

## **To jawna dyskryminacja**

**ANNA MONKOS, MATEUSZ WEBER:** Członkowie organizacji romskich nazywają klasy romskie dyskryminacją sprzeczną z konstytucyjną zasadą równości. Jak pan na to zareaguje?

JANUSZ KOCHANOWSKI\*: Możemy nazwać te klasy nie romskimi, tylko wyrównawczymi, i problem znika. Oczywiście pozornie. Jednak nie wytaczajmy armat w postaci konstytucji, tylko zastanówmy się, jak pomóc romskim dzieciom. Przez pewien czas obserwowałem, jak w praktyce funkcjonują romskie klasy. Moim zdaniem ugruntowują dysproporcje w dostępie do wiedzy i stanowią niedopuszczalną segregację. Dzieci wychowują się w nich w izolacji, nie mając kontaktu ze swoimi polskimi rówieśnikami.

**Ma pan pomysł na to, jak rozwiązać ten problem?**

Dzieci romskie powinny uczyć się w polskich klasach, tak żeby wtopiły się w resztę uczniów. Równolegle powinno się im organizować zajęcia wyrównawcze. Bo nawet kiedy romskie dziecko idzie do polskiej szkoły, nie zna języka polskiego, bo nie chodziło do przedszkola i nie miało gdzie się go nauczyć, różni się kulturowo, więc od razu jest kwalifikowane jako opóźnione. A ono po prostu nie jest dostosowane do naszego systemu edukacji. Uważam, że kardynalnym błędem jest uczenie romskich dzieci stricte według polskiego schematu nauczania. Ten program nie jest dla nich adekwatny. Trzeba zatroszczyć się o stworzenie właściwego dla nich modelu nauki odpowiadającego ich właściwościom kulturowym. Niektóre grupy romskie świetnie dają sobie przecież radę. Trzeba starać się wyłuskiwać spośród nich talenty i stwarzać im możliwości rozwoju.

**Więc co trzeba zrobić?**

Zawsze byłem przekonany, że klucz do rozwiązania problemów społeczności romskiej jest w edukacji, w zrównaniu szans. Byłem w romskiej osadzie i widziałem, w jak niewyobrażalnych, urągających ludzkiej godności warunkach żyją ci ludzie. To wszystko bierze się z bezrobocia, braku zarobków. A u podłoża tego wszystkiego leżą braki w edukacji.

Pamiętam niesamowite wrażenie, jakie zrobił na mnie widok młodych cygańskich dziewcząt, z ich oczu biła wiara, że świat stoi przed nimi otworem. A ja, widząc warunki, w jakich żyły, wiedziałem, że tak się nie stanie. Jeśli ktoś mieszka w tekturowej budzie, pójście do szkoły nawet nie przechodzi mu przez myśl. Żeby się do odrabiania lekcji, trzeba mieć stolik i krzesło. W XXI wieku trzeba w końcu przerwać ten zakłęty krąg. Zapewnić Romom ludzkie warunki życia.

**Jednak edukacja romskich dzieci często nie jest przecież ważna nawet dla ich rodziców.**

W społeczności romskiej pojawiają się już, co prawda, ludzie z wyższym wykształceniem, ale problem polega na tym, że kiedy kończą studia, opuszczają swoje wioski i swoje środowisko. A najważniejsze są działania na rzecz ewolucyjnej zmiany samego romskiego środowiska.

\* Janusz Kochanowski, rzecznik praw obywatelskich